

Roman Łyczywek

Jubileuszowe pamiątniki

Palestra 38/3-4(435-436), 104-105

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

kiego, Maurycego Kabata (później rektora uniwersytetu) i otworzył własną kancelarię adwokacką. Poglądy Ziemiałkowskiego ulegały w tych latach pewnej ewolucji. Mimo (lub pod wpływem) swej misji we Frankfurcie nad Menem (*Vorparlament*) Ziemiałkowski w 1848 roku zbliżył się raczej do stronnictwa „białych” poszukujących rozwiązania spraw polskich orientując się na Austrię.

W 1871 roku został prezydentem m. Lwowa, a w dwa lata później ministrem do spraw Galicji, które to stanowisko zajmowali uprzednio jedynie przedstawiciele arystokracji (Dzieduszycki, Potocki, Wodzicki).

Zgodnie z przyjętym naówczas ceremoniałem otrzymał (on – syn kucharza) tytuł barona. Wśród społeczeństwa polskiego cieszył się najlepszą opinią. Miarodajny pamiętnikarz tego okresu, Rosco-Bogdanowicz, nazywa go „czcigodnym, rozumnym, zasłużonym”.

Na stanowisku ministra pozostawał, ciesząc się dużym uznaniem cesarza, do roku 1888.

Ziemiałkowski jest autorem czterotomowych pamiętników, wydanych już po jego śmierci. Opisuje w nich niecodzienne koleje swego życia. Czwarty tom tych pamiętników poświęcony jest wspomnieniom i rozważaniom na temat adwokatury. Ziemiałkowski zdecydowanie odrzuca jakąkolwiek deklarację pozycji adwokata. Uważa też, że wobec sądu prokurator nie ma wyłączności w reprezentowaniu państwa, a zajmuje stanowisko całkowicie analogiczne do funkcji obrońcy: reprezentuje istotę sprawy wobec organu sprawiedliwości.

Pamiętnik zasługuje na rozpowszechnienie zarówno ze względu na swą wartość ogólnopolityczną, jak i ze względu na wspomnienia ściśle związane z profesją adwokacką.



Jubileuszowe pamiętniki

W roku 1969 zostały wydane Pamiętniki Prawników, stanowiące pokłosie konkursu na wspomnienia z 25 powojennych lat. Sam pomysł nie był zły, pamiętniki utrwalają pewne fakty oraz poglądy, których konfrontacja z życiem po dłuższym czasie winna być interesująca. Wnikliwy Czytelnik będzie w omawianym zbiorze poszukiwał właściwego temu okresowi zakłamania. Nie jest aż tak źle, drętwiną znalazła ujście raczej we wstępie, napisanym przez ówczesnego ministra sprawied-

liwości, cytującego m.in., zgodnie z rytuałem, ówczesnego wicemarszałka Kliszkę.

Pamiętników jest w zbiorze dwanaście, z czego cztery są bezpośrednio związane z adwokaturą, jednak żaden z nich nie został napisany przez kogośkolwiek z prominentów adwokatury.

Dziś po upływie prawie trzydziestu lat od opisywanego okresu, pamiętniki stanowią wartościowy materiał poznawczy. Mało kto, szczególnie z młod-

szego pokolenia prawników, zdaje sobie sprawę z tego, w jakich warunkach budowano w tamtych latach wszelkie ogniwa wymiaru sprawiedliwości. Było niesłychanie trudno, było też wiele improwizacji, wynikającej z braku kwalifikacji, często własnych, częściej współpracowników. Pamiętniki ilustrują ten stan rzeczy z dnia na dzień.

Ujmujące wrażenie sprawia pewna powściągliwość pamiętnikarzy w odniesieniu do spraw politycznych.

Większość pamiętnikarzy była raczej luźno związana ze Stronnictwem Demokratycznym, nie w tej pracy lokowali oni głównie swe zainteresowania.

Nieklamany jest wyjątkowy zapał i entuzjazm, z jakim odnosili się, prawie bez wyjątku, do swej pracy zawodowej. Z reguły odgrywali też bardzo czynną rolę w organizowaniu życia swych miejscowości, w dużej części małych miasteczek. Ich praca na tym polu pozostawiła trwałe ślady, niezależnie od dalszych zmian politycznych i ustrojowych.

Entuzjazm, jakim przepojone są te pamiętniki, odpowiadał instynktowi historycznemu i narodowemu, który tkwił w dużej części tego pokolenia. Czasem nasuwa się obawa, czy zagubienie lub skrywanie tego entuzjazmu, nie jest mylnie identyfikowane z „zaprowadzeniem porządku i normalności”.

Warto też dodać, że pamiętniki dotyczą w zasadzie okresu, gdy fala terroru politycznego nie rozwinęła się jeszcze

szerzej w małych ośrodkach życia, skąd na ogół wywodzą się pamiętnikarze.

Jest rzeczą ciekawą, że dwa najbardziej szczegółowe pamiętniki prawnicze, napisane przez adwokatów, cechuje pewne *reservatio mentalis*. Jeden z tych pamiętników, podpisany pseudonimem „Szarotka”, zawiera stosunkowo sporą dozę krytyki władz adwokackich: „Schlebić najbardziej zacofanym, aby nikomu się nie narazić, by te sprawy jasno postawić”. Kto według Szarotki był zacofany, pamiętnikarz nie tłumaczy bliżej. W każdym razie stwierdza: „Bardzo lubię swój zawód i nie zamieniłabym go na żaden inny, chociaż praca w naszym zawodzie jest nielekka”.

Drugi z „adwokackich” pamiętnikarzy, chociaż z uporem ukrywa bliższą lokalizację swej pracy, przytacza fragmenty szeregu bardzo interesujących procesów, które dziś, a może już nigdy toczyć się nie będą. Znajdujemy u tego pamiętnikarza też ciekawe skojarzenia z zagadnieniami psychiatrycznymi i poszerzenie poszczególnych prac i tematów na zagadnienia socjologiczne.

Mniej interesujące, choć nie pozbawione wartości są dwa dalsze pamiętniki: Franciszka Gędłka i Aleksandry Makowskiej.

W całości zbiór jest interesujący i jest dokumentem swego czasu, dokumentem, którego nie zastąpią najbardziej wnikliwe analizy *ex post*.